

Babicz, Józef

"Historia nauki o Ziemi w zarysie", Józef Staszewski, Warszawa 1966 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 13/1, 140-143

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



tłumacza? Znając jednak Asimova choćby z innych a świetnych partii książki, trudno przypuścić, aby on tu był wyłącznie winien.

Mimo tych wad i usterek tłumaczenia, do których dołączają się jeszcze bardzo liczne błędy drukarskie, lektura książki stanowi przyjemną rozrywkę, a poszczególne partie zadowolić mogą gusty ludzi z nader szerokiego zakresu specjalności i upodobań.

Stanisław Szpikowski

Józef Staszewski, *Historia nauki o Ziemi w zarysie*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966, ss. 405, ilustr. 23.

Opracowanie historii geografii należało do przedsięwzięć śmiałych i wielkich, na które oprócz Nałkowskiego (1907) i Nowakowskiego (1935) nie zdobył się w Polsce żaden, nawet bardzo zasłużony geograf. Zepewne zdawał sobie z tego sprawę autor tej książki, informując we *Wstępie*, że wyrosła ona „z pięćdziesięciu lat zajęć geograficznych — nauczycielskich, badawczych, konstrukcyjnych. Jej zadaniem jest przedstawić, jak w ciągu wieków kultury duchowej ludzkości horyzont geograficzny coraz szersze zakreślał kręgi i jak wytworzył się system nauki Ziemi”.

Już przy tym oświadczeniu powstaje zaciekawienie:

1) co do genezy tej pracy — o ile została ona podbudowana wcześniejszymi studiami historycznymi;

2) co do metodologicznej wartości łączenia w jednym wątku historii rozwoju horyzontu geograficznego z historią geografii jako nauki.

Ad 1. W imię obiektywnej prawdy należy stwierdzić, że autor, skłonny — jak to jeszcze można będzie lepiej uzasadnić — do przesadnych ocen, nie był również umiarkowany względem siebie i że okres zajęć geograficznych, w którym mógł się przygotowywać do tak poważnego dzieła, jest znacznie krótszy niż on sugeruje. Z „pięćdziesięciu lat zajęć geograficznych” istotne znaczenie dla powstania tej książki mają lata powojenne, w których autor przechodził — u schyłku swego życia — coraz wyraźniej do zainteresowań historycznych. Wskutek tego w liczbie stu kilkudziesięciu pozycji jego spuścizny ok. 40 tylko należy do historii geografii lub się z nią wiąże¹. Mówiąc o przygotowaniu autora do tak rozległej pracy, należy podkreślić fakt, że artykuły jego z historii geografii odpowiadają zaledwie małym wycinkom treści omawianej publikacji. Ponadto artykuły te, związane z działalnością dydaktyczną Staszewskiego, miały w większości wypadków charakter popularyzatorski, nie stanowiły opracowań całkiem surowego materiału źródłowego lub nie rozwiązane czy sporne problemu i stąd nie dawały ani dostatecznie dobrej zaprawy w pracy historycznej, ani też nie stanowiły podstawy do tego rodzaju rozległego opracowania, jakiego się on podjął.

Ad 2. Nie mniej istotne jest ustosunkowanie się do użycia przez autora podwójnego wątku, do tego, że jego *Historia nauki o Ziemi* pomyślana jest zarazem i jako historia odkryć geograficznych, i historia geografii jako nauki. Idąc za tym podwójnym wątkiem, autor ukazuje w geografii wieków starożytnych obok najwcześniejszych wypraw pierwsze koncepcje kulistości Ziemi, syntezy geograficzne map średniowiecznych obok podróży azjatyckich tego okresu, w czasach nowożytnych obok wielkich odkryć i ich odbicia w wydawnictwach kartograficznych pojawienie się przyrządów: termometru, barometru oraz pierwszych teorii budowy Ziemi, a w czasach najnowszych obok podróży naukowych teoretyczne problemy „geografii

¹ Por. wykaz prac J. Staszewskiego w zakresie historii geografii, dołączony do nekrologu: J. Babicz, *Józef Staszewski 1887—1966*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, nr 2/1967, ss. 357—359.

kompleksowej" i poszczególnych jej gałęzi. Zagadnienie rozszerzania się horyzontu geograficznego, zajmujące w tej książce tak poważne miejsce, zamyka jej treść. Kończy się ona opisem dotarcia do biegunów.

Łączenie historii geograficznych odkryć z historią geografii jako nauki ma cechy ujęcia tradycyjnego, znamiennego dla prac historycznych z XIX w. Lecz w XX w. pojawiła się nowa tendencja oddzielnego traktowania obu nurtów, widoczna tak wyraźnie w studium Hettnera *Geographie, ihre Geschichte* [...] (1927) i we wspomnianej książce Nowakowskiego z 1935 r. Jest to tendencja nader pożyteczna, gdyż pozwala lepiej i głębiej sięgnąć do odrębnych bądź co bądź uwarunkowań: w wypadku historii odkryć — do uwarunkowań społeczno-ekonomicznych, w wypadku zaś historii geografii jako nauki — do uwarunkowań od rozwoju sąsiednich dyscyplin lub idei ogólnych.

O potrzebie oddzielnego traktowania historii geograficznych odkryć i geografii jako nauki przekonuje również książka Staszewskiego, która, łącząc obie dziedziny, wypełniona jest zbyt obfitą i zróżnicowaną treścią, różnicującą się coraz bardziej w bliższych nam czasach. W epoce nowożytnej zjawiają się coraz częściej hipotezy i teorie w różnych dziedach tej nauki, problemy wydawnictw kartograficznych, geograficznych towarzystw lub problemy poszczególnych dyscyplin geograficznych, które w XIX w. wyraźnie się wyodrębniły.

Cechą charakterystyczną tej książki jest to, że każdy jej rozdział, odpowiadający pewnej epoce, wypełniają liczne rozdziały pomniejszych, uwzględniające w tytule nazwiska geografów, wyprawy, mapy, koncepcje teoretyczne lub całe dyscypliny geograficzne — przy zupełnym braku ogólnej charakterystyki każdej z epok, całkowitym pominięciu czynników tak podstawowych, jak formacje społeczno-ekonomiczne, postęp techniczny w środkach komunikacji lub szersze nurty myślowe.

Historia nauki o Ziemi ma raczej charakter zbioru opisów najważniejszych faktów i wydarzeń umiejscowionych w ramach pewnych rozdziałów ze względu na okres ich występowania. Nie zostało jednak przedstawione ich wspólne podłoże materialne i duchowe, ich związek i geneza. Dlatego książka sprawia wrażenie uporządkowanych notatek bez pełnego myślowego ich przetrawienia; tym bardziej, że przy poszczególnych postaciach czy zagadnieniach autor podaje wszystko jakby w sposób monograficzny, nie troszcząc się o wykazanie związku przyczynowego z analogicznym materiałem wcześniejszym lub późniejszym.

Gdyby autor uwzględnił był nurt ogólnej historii nauki, rozwój społeczno-ekonomiczny i rozwój idei, wówczas tok opisu historycznego zmieniłby się, zmieniłyby się wartości przytoczonego materiału i doszłyby fakty nowe. Wówczas to „zmagania teoretyczne” nie pozostałyby wyłącznie właściwością pierwszej połowy XIX w., ale zostałyby jeszcze lepiej wydobyte w późniejszym okresie, tym bardziej, że nasilenie ich nie malało, lecz wzrastało. Zostałyby również ukazane zasadnicze różnice geografii fizycznej, antropogeografii i biogeografii w pierwszej i w drugiej połowie XIX w. Charakterystyka biogeografii XIX w. nie ograniczyłaby się zresztą do nazwisk: Grisebacha, Drudego, Warminga, Schimpfera i Wallace'a, bo nie wyczerpują one jej zasadniczych problemów w tym okresie. Wówczas również w antropogeografii należne miejsce znaleźliby tacy geografowie, jak Vidal de la Blache, do innych zaś geograficznych dyscyplin weszliby geografowie niesłusznie pominięci: Górczyński do meteorologii, Wapowski i Perthées do kartografii.

Ponieważ jednak wspomnianym wyżej wymaganiom warsztatu historycznego autor nie zadośćuczynił, książka jego daje wprawdzie wielobarwne obrazy z dziejów geografii, ale nie dostarcza pełni podstawowego materiału i nie ukazuje tych dziejów jako wszechstronnie uwarunkowanego procesu.

Historia geografii, czy też, jak to chce autor, *nauki o Ziemi*, nie powinna być w połowie historią odkryć i nie powinna kończyć się na odkryciu ostatniego skrawka Ziemi, tj. biegunów. Jeśli natomiast jej treść ma odpowiadać zamieszczonemu

tytułowi, winna ona ukazywać przede wszystkim dzieje idei i metod naukowych, przy odwoływaniu się do historii rozwoju horyzontu geograficznego i ilościowego narastania materiału faktograficznego.

W stylu i treści książki przebija temperament autora, a często także uderza swoisty jego język. Szkoda jednak, że Państwowe Wydawnictwo Naukowe nie usunęło przynajmniej pomyłek dotyczących liczb (np. s. 121: liczba map Ptolemeusza doszła nie do 13, lecz do 30), dat (np. s. 360: Ratzel nie zmarł w 1905 r., lecz w 1904 r.), imion (np. s. 329: imię Günthera brzmi nie Zygmunt, lecz Siegfried), a czasem języka beletrystycznego (np. s. 357: „zdopingowany”; s. 257: „poturczony”).

Brakiem książki są też przepuszczone pomyłki dotyczące kwestii merytorycznych, np.: nazwy *America* na mapie Waldseemüllera (s. 137); że twórca Globusa Jagiellońskiego jest „nieznany” (s. 142), skoro Globus jest dziełem Dorna; o podróżach Żagiella (s. 244); lub że Prądzyński brał udział w przygotowaniu *Mapy Kwaternostrzostwa* (s. 262). Wręcz niedorzeczne jest zdanie kwitujące teorie Lamarcka i Darwina (s. 319).

Czytelnika, nastawionego na poważną treść książki, razić muszą zbędne cytaty, np. kwiecistych ciekawostek stylu w opisie moskitów przez Humboldta (s. 249). Niezbyt strawne są także relacje w rodzaju tej, jak to Rubruk w nestoriańskim kościele w Azji triumfalnie śpiewał *Salve Regina*, gdzie autor dodaje, jak gdyby miał dane o sile i barwie głosu średniowiecznego podróżnika, iż „od wysokiego barytonu korpulentnego mnicha cały kościół trząsł się w posadach” (s. 249).

Błędnosc lub co najmniej brak wyważenia merytorycznych ocen jest jednak największą wadą tej książki.

Nie pozbawione przesady jest np. twierdzenie, że *Imago Mundi* Piotra d'Ailly, stanowiące — jak sam autor przyznaje — „wcielenie scholastyizmu w naukę” (s. 118), było „źródłem natchnienia Kolumba” (s. 121); i to przy jednoczesnym pominięciu wpływu na Kolumba jego kontaktów z żeglarzami Włoch, Portugalii i Hiszpanii, z kosmografami tych krajów, którzy przejęli od świata arabskiego idee uczonych starożytnych bez zbytniego przykrawania ich do ram biblijnych.

Nie jest szczęśliwie sformułowana myśl, że „odnalezienie Madery było początkiem żeglugi oceanicznej na wodach tropikalnych, co w końcu doprowadziło do odkrycia Ameryki” (s. 121), gdyż właśnie dotarcie do tej wyspy było rezultatem coraz dalszego zapuszczenia się na wody Oceanu Atlantyckiego wzdłuż wybrzeży Afryki; ponadto Portugalczycy, którzy tylko ponownie odkryli tę wyspę, nie byli odkrywcami Ameryki.

Gdy autor pisze, że „*Descriptio Germaniae...* Kuzańczyka na pergaminowych sześciu dużych szpaltach jest przygrywką do nacjonalistycznych wystąpień geografów niemieckich w XIX i XX wieku” (s. 122), to od razu budzi się wątpliwość, przynajmniej co do zbyt długiej przerwy między „przygrywką” a koncertem, nie mówiąc już o wątpliwości co do nacjonalizmu Kuzańczyka w ogóle.

Co najmniej przesadna jest również opinia, że należy „Długoszowi przyznać pierwszeństwo w europejskiej myśli geograficznej XV wieku”, bo „nie uległ wpływom astrologii jak Piotr d'Ailly, ani średniowiecznej mapografii z jej teratologią i biblijnością, a nawet koncepcjom Ptolemeusza” (s. 122). Element biblijny w *Chorografii* Długosza jest przecież wcale bogaty, nawiązywanie zaś do Ptolemeusza i znajomość zagadnień kartograficznych nie zmniejszyłaby wartości *Chorografii*, lecz jeszcze ją podniosła.

Tego rodzaju nieadekwatnych ocen jest znacznie więcej; do szczególnie rażących należy obniżanie zasług Staszica, a podnoszenie roli Śniadeckiego i jego „systemu”, stawianie Stroynowskiego obok Humboldta i Rittera, a Domeyki na jednej płaszczyźnie z Richthofenem, który w zakresie geografii fizycznej ma zasługi nieporównywalnie większe. Żaden polski czytelnik nie przejdzie również obojętnie obok

zdania: „Pogrobowcy polskiego imperializmu siedzieli na katedrze we Lwowie” (s. 377). Odnosi się ono do Rehmana oraz do Eugeniusza Romera, którego dzieła w 4 tomach wydało w latach 1960—1964 toż samo wydawnictwo, które taki sąd publikuje w książce z 1966 r., choć w 1966 r. „Wiedza Powszechna” wydała o Romerze monografię pióra Ł. Mazurkiewicz-Herzowej, ukazującą go nie tylko jako wielkiego uczonego, ale również jako wielkiego obywatela i patriotę².

Nie trzeba podkreślać, jak tego rodzaju błędy obniżają wartość tej publikacji i czynią ją niezdatną do użytku kształcącej się młodzieży.

Ponadto książka sprawia wrażenie dzieła nie dokończonego, zarówno dlatego, że doprowadzona została tylko do pierwszej wojny światowej i w związku z tym płodny dla geografii okres międzywojenny nie został omówiony, jak i dlatego, że brak w niej odpowiedniego zakończenia i wykończenia w postaci indeksu rzeczowego i nazwisk, tak ważnego w tego typu opracowaniach naukowych.

Przy takich brakach książka nie odpowiada wymogom współczesnej historio-geografii geograficznej, a wraz z tym stwierdzeniem budzi się wątpliwość co do szerokiej erudycji, jaką autorowi przypisywano. Niestety, jak tego dowiodły przytoczone przykłady, nie był on ścisły, ani też wierny tezie umieszczonej na końcu swego dzieła, iż „tylko wiedza źródłowa ma wartość”. Nie zawarł w nim analityczno-syntetycznych dziejów geografii, jakie, sugerując się tytułem, chciałby tu znaleźć czytelnik, lecz uporządkowane notatki własne wraz z dość subiektywnymi impresjami.

Józef Babicz

Bolesław Orłowski, *Poczet wielkich inżynierów lądowych i wodnych*. „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1966, ss. 152, ilustr. 80.

Jest zjawiskiem niezmiernie dodatnim, że informacje o działalności twórców wielkich dzieł inżynierskich na świecie, a w szczególności w Polsce, od najdalszych zamierzonych czasów do współczesności, przestają być ukryte w encyklopediach, słownikach biograficznych lub innych mało dostępnych źródłach, a w najlepszym razie w niektórych podręcznikach akademickich, lecz stają się przez zrozumiałe, popularne i tanie wydawnictwa dostępne szerokiej rzeszy czytelników, zwłaszcza młodzieży interesującej się techniką.

Do takich źródeł należy niezmiernie interesująca a ładnie wydana niewielka książka mgra inż. B. Orłowskiego *Poczet wielkich inżynierów lądowych i wodnych*. Daje ona na 120 stronach przegląd twórczej działalności 40 wybranych inżynierów od 2700 r. p.n.e. do naszych czasów.

Sześciu inżynierów działało przed naszą erą. Jako pierwszego z nich wymienia autor budowniczego Piramidy Schodkowej w Sakkarze w Egipcie — Imhotepa. Następnym jest legendarny Wielki Ju (ok. 2300 r. p.n.e), zasłużony dla Chin dzięki budowie kanałów i regulacji rzek. W dalszej kolejności wymienieni są Grecy: Eupalinos z Megary (VI wiek p.n.e.), który przebił tunelem długości blisko 1000 m górę Kastro dla przeprowadzenia wody z gór do miasta Samos; Sostratos z Knidos (III wiek p.n.e.), budowniczy pierwszej w dziejach wielkiej latarni morskiej o wysokości ok. 130 m na wyspie Faros koło Aleksandrii, a także powszechnie znany genialny matematyk, fizyk, mechanik i inżynier — Archimedes z Syrakuz. Ostatnim z tej szóstki jest Witruwiusz (ok. 70 p.n.e. — ok. 20 n.e.), sławny dzięki wielkopomnemu dziełu łacińskiemu *O architekturze ksiąg dziesięć*.

² Por. recenzję tej książki w „Kwartalniku”, nr 2/1967, s. 422.